MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 1. Warszawa, Styczeń 1935. Rok XIV.

WARUNKI PRZEDPŁATY:
Członkowie Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, którzy uiścili roczną wkładkę w wysokości 24 zł., otrzymują bezpłatnie „Miesięcznik“ oraz „Rocznik“. Prenumerata dla niecziónków na „Miesięcznik“ wynosi rocznie w kraju: zł. 18, — zagranicą: zł 20.

Członkowie Oddz. Lw. winni wpłacać na konto P. K. O. № 153.091, członkowie Oddz. Warsz. oraz niecziónkowie na konto P. K. O. № 21.621.
Korespondencję i artykuły nadsyłać pod adresem: Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI, ZAŁĄCZYĆ DO LISTU ZNACZEK POCZTOWY).

Treść:

O dalszy ciąg Herbarza Bonieckiego.

Nowy rok swej działalności Polskie Towarzystwo Heraldyczne rozpoczyna z projektem o niezwykłej doniosłości, z którym pragniemy podzielić się z naszymi Członkami zaraz na pierwszych stronach „Miesięcznika“. Chodzi o dalszy ciąg pomnikowego „Herbarza Polskiego“, zapoczątkowanego przed blisko czterdziestu laty przez ś. p. Adama Bonieckiego, kontynuowanego po jego przedwczesnym zgonie przez ś. p. Artura bar. Reiskiego, a przerwanego niestety przed laty dwudziestu wskutek wojny światowej.

Wszelkie wydawnictwa nieukończone, fragmentaryczne, są utrapieniem bibljotek i czytelników. Dotyczy to w szczególności publikacyj o charakterze encyklopedycznym, które z natury rzeczy tylko jako zamknięta całość mogą spełnić swoje zadanie w najwyższym zaś stopniu dzieł o układzie alfabetycznym, przy którym w razie przerwy tylko czysty przypadek rozstrzyga o tem, czy znajdziemy potrzebną nam informację. Szkoda jest podwójnie dotkliwa, jeżeli dane wydawnictwo, posunięte już stosunkowo daleko, zdołało wykazać swoją rację bytu, wartość i znaczenie. I otóż właśnie do Herbarza Bonieckiego stosuje się to w całej pełni. Wiadomo, jak rzadko zgadzają się w swych opinjach heraldycy i genealogowie. Niejedna recenzja ogłoszona w „Miesięczniku“, a zwłaszcza liczne polemiki stoczone na jego łamach świadczą o tem w wymowny sposób. W jednej tylko sprawie nigdy nie było i niema różnicy zdania, mianowicie w ocenie tego jedynego w swym rodzaju herbarza. Uczony badacz naszej przeszłości i miłośnik prawdziwej tradycji rodzinnej niemal codziennie sięgają do jego dotychczas ogłoszonych tomów z jednakowym pożytkiem i z temsamem zaufaniem. Cytat z Bonieckiego powagą swoją równa się niemal bezpośredniemu odsyłaczowi do źródła. Jest gwarancją sumiennego opracowania, niezawodnym drogowskazem. A chociaż, jak w każdem dziele naukowem, i w tym również herbarzu nieuniknione były pewne pomyłki, a zwłaszcza luki, których zresztą znaczna część,

jak to niżej wyjaśnimy, nigdy chyba nie da się wypełnić w całości, to przecież absolutnie nigdy nie znajdzie się w nim najmniejszy ślad tego, co dyskredytuje tyle innych publikacyj heraldyczno-genealogicznych: niesprawdzonych legend, bajek, naciągań lub poprostu fałszów. Najkrytyczniejszy nawet przedstawiciel naszej nauki, a również i historyk, który tylko ubocznie posługuje się heraldyką i genealogją jako nauką pomocniczą, przyzna to bez zastrzeżeń.

To też Towarzystwo nasze, które całą swoją działalność na tychsamych właśnie opiera zasadach, oddawna ubolewało nad przerwaniem Herbarza Bonieckiego, a kiedy w r. 1930 postanowiło wskrzesić swój „Miesięcznik", którego wydawanie przerwało się niegdyś w tymsamym mniejwięcej czasie, odrazu, na konstytucyjnem zebraniu naszego Oddziału warszawskiego, poruszono myśl wznowienia również „Herbarza Polskiego". Nie odrazu zdecydowaliśmy się przystąpić do jej realizacji. Liczyliśmy się przedewszytkiem z trudnościami finansowemi, z któremi walczą po dziś dzień nasze własne, perjodyczne organy, zarówno „Miesięcznik" jak i „Rocznik". Jeśli zaś mimo tych trudności, obecnie jeszcze większych niż przed pięciu laty, zabieramy się obecnie do tak rozległego i odpowiedzialnego przedsięwzięcia, czynimy to nietylko pod wrażeniem coraz to bardziej naglącej potrzeby naukowej, ale także ze względu na dokonane już szczęśliwie usunięcie wszelkich innych przeszkód. Udało nam się mianowicie porozumieć ze spadkobiercami ś.p. Bonieckiego i bar. Reiskiego we wszystkich kwestjach prawnych, związanych z ponownem podjęciem wydawnictwa, a zwłaszcza zapewniliśmy sobie naukowego kontynuatora ich pracy w osobie doświadczonego, sumiennego i pełnego zamiłowania heraldyka i genealoga, któremu jeszcze sam bar. Reiski powierzył wszystkie zebrane przez obu pierwszych autorów materjały, mianowicie p. dra W. Dworzaczka. Aczkolwiek już jego osoba daje wszelką pewność, że dalszy ciąg Herbarza stanie conajmniej na tym samym poziomie co początek, Towarzystwo nasze wyłoniło jeszcze osobny komitet redakcyjny, pod którego ścisłą kontrolą i pełną odpowiedzialnością naukową mają wychodzić dalsze tomy i zeszyty dzieła.

Mówimy o tomach i zeszytach, ponieważ, jak to bliżej wyjaśni prospekt wznowionego wydawnictwa, będzie ono pod względem zewnętrznym najdokładniej wzorowane na tem, co wyszło przed wojną, podejmując pracę w tem miejscu, gdzie w połowie artykułu o rodzinie Makomaskich urwał się 7-my zeszyt XVI go tomu Herbarza. Tutaj pragniemy tylko zastanowić się przez chwilę nad treścią wewnętrzną dzieła. Sądząc po literze alfabetu, na której stanęło, mogłoby się wydawać, że już dokonano większej części pracy. Tak jednak nie jest. Ktokolwiek bowiem korzystał, chociażby najpobieżniej, z wydanych dotąd tomów, musiał zauważyć, że treść Herbarza, w miarę posuwania się naprzód, stawała się coraz bogatsza, artykuły o poszczególnych rodzinach coraz dokładniejsze i bardziej wyczerpujace. Nie trudno to wytłumaczyć. Jak o tem już napomknęliśmy wyżej, materjał źródłowy do historji polskich rodzin szlacheckich jest tak olbrzymi, że całkowicie wyczerpany nie będzie nigdy. Stąd jeśli wydawnictwo w rodzaju Herbarza Bonieckiego miało przybrać kształty realne, nie można było czekać z jego rozpoczęciem aż do chwili ukończenia poszukiwań źródłowych, zwłaszcza archiwalnych, które nie mogły przecież postępować, jak sam Herbarz, w porządku alfabetycznym. Ale nie można też było zaniechać dalszych poszukiwań z chwilą wydania pierwszego zeszytu. Przeciwnie. Już obaj pierwsi autorowie Herbarza materjały swoje uzupełniali nieustannie, sięgając do coraz to nowych archiwów, wertując coraz to nowe księgi sądowe, tę główną, przygniatającą wprost bogactwem swojem kopalnię wiadomości genealogicznych. Stąd już w pierwszym przedwojennym okresie wydawnictwa każda właściwie rodzina zyskiwała na tem, że dalsze zajmowała miejsce w szeregu alfabetycznym. Odbije się to jeszcze silniej na tomach, które obecnie mają się ukazywać. Wszak podczas długiej przerwy w publikacji materjał przygotowywany do druku narastał nieustannie. Nadto zaś p. W. Dworzaczek prowadzi od dawna dalsze studja archiwalne, zwróciwszy m. in. baczną uwagę na najmniej stosunkowo wyzyskane w dawniejszej fazie poszukiwań, a tak bogate źródła wielkopolskie. Wreszcie to wzrastające bogactwo dalszych tomów wyniknie też w całkiem naturalny sposób z ogromnych postępów, jakie zrobiły heraldyka i genealogja polska właśnie w ostatnich kilkudziesięciu latach, i z nowych potrzeb naukowych, a również i społecznych, które się wyłoniły w najnowszych już czasach. Wystarczy wskazać dwa przykłady. Z jednej strony, w związku z badaniami nad naszymi średniowiecznymi rodami rycerskimi, które się tak świetnie rozwinęły, trzeba będzie na początku każdego niemal ważniejszego artykułu szczególną zwrócić uwagę na moment i sposób, w jaki dana rodzina, ustalając swe nazwisko, wyłoniła się z rodu herbowego, któremu zawdzięcza swe godło i zawołanie. Z drugiej zaś strony trzeba będzie starać się o to, aby monografja każdej rodziny doprowadzona była aż do jej żyjących po dziś dzień przedstawicieli, odtwarzając w ten sposób łączność między tradycją dawnej, przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, a współczesnemi pokoleniami narodu polskiego. O ile w pierwszym z tych wypadków nieocenioną pomocą będą nowe wydawnictwa źródłowe i rozprawy naukowe, mnożące się niemal nieustannie, o tyle w drugim liczymy na bezpośrednią współpracę samych zainteresowanych rodzin, które niewątpliwie zechcą dostarczyć redakcji Herbarza odpowiednich, ściśle udokumentowanych danych.

W związku z tem, że artykuły pomieszczone w dawniejszych, zwłaszcza w pierwszych tomach nieraz będą wymagały wiadomości uzupełniających, pragniemy kontynuować również serję zeszytów, które obejmowały właśnie takie „Uzupełnienia", których jednak dotąd ukazało się zaledwie kilka. Zdajemy sobie nawet sprawę z tego, że niejeden artykuł trzeba będzie całkowicie opracować na nowo. Żmudna ta praca nie wpłynie oczywiście na regularne ukazywanie się nowych zeszytów właściwego Herbarza, ale, jak to zgóry należało zaznaczyć, pracę nad nim uczyni jeszcze bardziej rozległą i trudną. Lecz niedość na tem! Wiadomo, że w myśl pierwotnego planu ś. p. Bonieckiego, artykuły o poszczególnych rodzinach, w układzie alfabetycznym, miały stanowić tylko pierwszą część Herbarza; drugą zaś przeznaczał na chronologiczne wykazy urzędników. Zbytecznem byłoby dowodzić, że i one również stanowią dotkliwie odczuwany postulat naukowy, zwłaszcza jeśli chodzi o Koronę, która nie posiada nawet spisu swych senatorów i dostojników centralnych, jaki mamy dla W. Księstwa litewskiego dzięki znanej pracy J. Wolffa. Niemniej zbytecznem byłoby przypominać, ile wysiłku wymaga właśnie układanie takich wykazów; wystarczy rzucić okiem na spis ograniczony do niewielkiej stosunkowo ziemi dobrzyńskiej i do okresu średniowiecznego, jaki niedawno ogłosił w „Miesięczniku" hr. Z. Lasocki. Mimo tych trudności i z tego również projektu nie chcemy zrezygnować.

Tembardziej zaś zwracamy się do wszystkich naszych Członków, a zarazem do całego polskiego świata naukowego, jak również do wszystkich miłośników heraldyki i genealogji polskiej z gorącym apelem, aby zechcieli poprzeć nasze przedsięwzięcie zarówno przez subskrypcję Herbarza, jak też przez czynną współpracę z jego redakcją. Od tego poparcia zależy bowiem sukces wydawnictwa, które śmiało podejmujemy na nowo w chwili tak mało sprzyjającej projektom tego rodzaju. Sukces ten miałby dla Towarzystwa naszego znaczenie, które bez przesady można nazwać przełomowem.

Ale nietylko o Towarzystwo nasze tu chodzi. Chodzi o postęp i powagę nauki polskiej, która nie może się zgodzić na zaniechanie wydawnictwa, przynoszącego jej chlubę nawet już we fragmentarycznym stanie. Chodzi wreszcie o tak drogą nam wszystkim tradycję rodzinną, która stanowi niewzruszony fundament tradycji narodowej, ale tę zaszczytną rolę spełni tylko wtedy, jeśli sama się oprze na mocnej podstawie sumiennie zgromadzonych, systematycznie opracowanych i w ten sposób udostępnionych jaknajszerzej — źródeł historycznych.

O. Halecki.

Suscy h. Saszor (Orla) w XVI i XVII wieku.

Niesiecki nie znał Suskich herbu Saszor, dopiero Wittyg[1] przytoczył, obok Suskich innych herbów, także Kaspra Suskiego h. Orla, opłacającego w r. 1564 pobór ze wsi Suchej w wojew. krakowskiem. Dzięki dochowanemu do dziś dokumentowi adopcji Kaspra Suskiego do herbu Saszor (Orla)[2], lakoniczną wzmiankę Wittyga uzupełnić można ciekawemi szczegółami o tychże Suskich, początkowo mieszczanach krakowskich włoskiego pochodzenia a potem szlachcie, osiadłej w księstwie oświęcimsko-zatorskiem i znanej tam w XVI i XVII wieku. Wspomniany wyżej dokument przyjęcia do herbu dostarcza wiadomości, że Kasper Suski był Włochem z Florencji i nosił nazwisko „Castilione". Wiadomość ta pozwoliła ustalić, że ojcem jego był Mikołaj Castiglione, zamieszkały w Krakowie w pierwszej połowie XVI wieku.

Przybycie jego do Krakowa pozostaje zapewne w związku z rozpoczęciem budowy kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze wawelskiej ok. r. 1519 i objęciem jej kierownictwa przez Bartola Berecciego. Podobnie jak mistrz Berecci[3] tak i Mikołaj Castiglione przybył do Polski prawdopodobnie nie wprost z Florencji lecz z Węgier, bo jeszcze w r. 1522 usiłował przez pełnomocnika swego Jerzego Turzona ściągnąć jakieś należności w Budzie[4]. Pozatem nie wiemy nic o nim z czasu przed przybyciem do Polski[5]. Źródłowo poświadczona obecność jego w Krakowie rozpoczyna się z dniem 2.X.1521. Od tego dnia spotykamy go w rachunkach budowy królewskiego zamku na Wawelu[6]. Wprawdzie żaden z tych rachunków nie podaje jego nazwiska a tylko określenia „Italicus lapicida Nicolaus", „Nicolaus Italus murator" lub poprostu i to najczęściej „Nicolaus Italus", ale wiadomości z innych źródeł pozwalają z całą pewnością stwierdzić, że ów kamieniarz włoski Mikołaj, to—Mikołaj Castiglione[7].

W Krakowie zamieszkał przy ul. Brackiej, w sąsiedztwie krak. akademji i odnajął w r. 1522 mieszkanie Melchjorowi z Góry, innemu zaś studentowi Mikołajowi z Głogowa pożyczał pieniędzy[8]. W r. 1529 otrzymał prawo miejskie pod pełnem nazwiskiem „Nicolaus Florentinus de Castillione, lapicida regius", przyczem wymagane w tych razach zaświadczenie o prawem pochodzeniu zastąpiła poręka Oktawjana Gucciego, żupnika ruskiego, pochodzącego również z Florencji[9]. Zamierzał zatem osiąść w Krakowie na stałe i w tym celu, gdy w r. 1532 ziomek jego Jan de Senis, budowniczy i rzeźbiarz, zaczynał drugi okres swej działalności w Krakowie[10], kupił do spółki z nim dom za bramą św. Mikołaja[11]. Mieszkał mimoto nadal przy ul. Brackiej, od r. 1540 w bursie węgierskiej, wynajętej od uniwersytetu na 12 lat, za czynszem rocznym 15 grzywien, które według zawartej z uniwersytetem umowy zużywać miał corocznie na naprawę mocno zniszczonego domu[12]. Jako kamieniarz-rzeźbiarz i budowniczy należał do cechu murarzy, w którym wybrano go starszym na rok 1540[13]. W tym charakterze spotykamy go przy wyzwolinach Gabrjela Słoninki lub Słońskiego, budowniczego cieszącego się później znaczną wziętością w Krakowie, który początkowo tuż po wyzwolinach pracował prawdopodobnie jakiś czas u Mikołaja Castiglione, kiedy ten w latach 1542—44 odnawiał dom Hieronima Szafrańca, starosty chęcińskiego, położony przy ul. Brackiej obok domu Kaspra Gucciego i przebudowywał zamek jego w Pieskowej Skale[14]. W r. 1544 wziął Castiglione w zarząd i opiekę dom przy ul. Gołębiej „inter posticum domus Bernhardi Gottschlaer et domum haeredum olim Johannis Szalcz". Dom ten pozostawił córce swej Annie, w 2-giem małżeństwie za szlachcicem Janem Zborzyńskim, pierwszy jej mąż krawiec krakowski Mikołaj Karpowicz zwany także Sochaczowskim[15]. Z początkiem 1545 r. wybudował w okolicy zamku dom dla Jana Tarły, starosty pilzneńskiego[16], a 17 maja tegoż roku zgłosił przed krakowskim urzędem radzieckim testament, w którym zapisał swej żonie Jadwidze użytkowanie cegielni, wsi zastawnej Zakrzowa, udziałów w kopalniach olkuskich i domu wynajętego od uniwersytetu. Pozatem przekazał córce Annie Zborzyńskiej dom na ul. Gołębiej, którym się dotąd opiekował; wykonawcą testamentu mianował swego sąsiada z ul. Brackiej Kaspra Gucciego i zięcia Jana Zborzyńskiego[17]. Umarł zapewne zaraz po 17 maja, bo już 23-go spotykamy następcę jego w pracach na Wawelu[18].

Przeważną część życia po przybyciu do Polski spędził Castiglione w pracy przy budowie kaplicy i zamku na Wawelu. Rozpoczął ją prawdopodobnie jeszcze przed 2.X.1521, bo zapłatę za cztery tygodnie (2.X—29.X.1521) pobrał według nowej umowy, jak się wyrażają rachunki, czyli na innych warunkach mógł pracować już przed 2.X.1521. Pracował pod kierunkiem Bartola Berecciego aż do jego śmierci w r. 1537, Początkowo otrzymywał za swą pracę wynagrodzenie 45 groszy tygodniowo i corocznie sukno na ubranie[19], a od kwietnia 1524 wskutek zmienionej umowy z kamieniarzami włoskimi zapłatę miesięczną 8 złotych ale już bez sukna na ubranie[20]. Od 2.X.1521 do 31.III.1531 pracował w grupie kamieniarzy, liczącej 8—18 głów częściowo przy budowie zamku a głównie przy kaplicy Zygmuntowskiej, bez jednego niemal dnia przerwy[21]. Gorliwość jego znalazła uznanie u samego króla, który

[1] Nieznana szlachta polska i jej herby. Kraków 1908, s. 315. [2] Zob. dodatek. [3] Stef. S. Komornicki, Kaplica Zygmuntowska w katedrze na Wawelu 1517—1533. Kraków 1931 — Odb. z Roczn. Krak. XXIII, s. 10—11. [4] Arch. m. w Krak. — rkps. 756 s. 29. [5] Zob. M. Louis Fournier, Les Florentins en Pologne. Lyon 1893 s. 263—4. Łączność Mikołaja Castiglione z florentyńską rodziną Catellini jest więcej niż wątpliwa. Wystarczyłoby przecież wtedy Kasprowi Castiglione postarać się o potwierdzenie swego włoskiego herbu. Musiał go nie mieć, skoro przyjął polskiego Saszora. [6] A. Chmiel, Wawel II. — Teka Gr. Konserw. Gal. Zach. Kraków 1913, T. V s. 24. [7] Porówn. St. Tomkowicz, Wawel I. — Teka Gr. Konserw. Gal. Zach. Kraków 1908, T. IV s. 282 nn. [8] Wł. Wisłocki, Acta rectoralia... Kraków 1893, T. I nr. 2534 i 2541.

[9] J. Ptaśnik, Gli Italiani a Cracovia... Roma 1909, s. 2. [10] Kraków, jego kultura i sztuka. Kraków 1904 — Rocznik krak. VI, str. 125, 131. [11] Tomkowicz l. c. [12] Chmiel, op. c. p. 772—773 i St. Estreicher, Acta rectoralia... Kraków 1909, T. II s. 73. [13] Arch. m. w Krak. — rkps. 438 s. 65. [14] Sprawozd. Kom. do bad. hist. szt. w Pol. T. V s. 2—4. [15] Arch. m. w Krak. — rkps 13 s. 322 i rkps 439 s. 596. Za zwrócenie mi uwagi na niektóre wzmianki w księgach miejskich krak. wyrazy szczerej podzięki składam p. Dr. Wł. Budce. [16] Sprawozd. Kom. Hist. Szt. V, 2 i Arch. m. w Krak. — rkps 440 s. 119 [17] Arch. m. w Krak. — rkps 13 s. 464. [18] Chmiel op. c. p. 330. [19] Ibidem p. 24—27. [20] Ibidem p. 32—33. [21] Komornicki op. c. p. 16 (tablica). Datę początkową Komornickiego przesuwam o 4 tygodnie wstecz, bo taki okres czasu obejmowała zapłata z 29. X. 1521.

w nagrodę „servitiorum et laborum per eundem Nicolaum circa aedificia castri nostri Cracoviensis longo tempore, sedulo et fideliter exhibitorum“ nadał mu 2.X.1535 r. obszar ziemi w Dębnikach koło Krakowa, tuż przy drodze wiodącej z Dębnik do Kazimierza, na założenie cegielni za czynszem rocznym 4-ch grzywien na rzecz wielkorządztwa krakowskiego[22]. Po śmierci Bartola Berecciego, zamordowanego w dniu 1 czerwca 1537 r., objął po nim kierownictwo robót zamkowych, zmierzających do usunięcia szkód, jakie wyrządził na zamku pożar w r. 1536. W ciągu pierwszych pięciu lat kierownictwa pobierał tygodniową płacę 1 grzywny, później płaca ta zmniejszyła się nawet do 1 złotego zapewne dlatego, że i roboty było coraz mniej, ale pomimo tego niewielkiego wynagrodzenia był on aż do śmierci w r. 1545 kierownikiem robót. Tyle tylko, że roboty wykonywane po r. 1537 były drugorzędnego przeważnie znaczenia[23] i to zarówno te, które wykonywali pomocnicy samego Mikołaja Castiglione, jak i nadzorowane tylko przez niego prace innych rzemieślników budowlanych.

Sam Castiglione i jego pomocnicy pracowali np. w r. 1539 przy budowie kominów na zamku i w domu starościńskim, zdejmowali posadzkę w altanie nad łaźnią królowej, naprawiali kominy i piece[24], to znów w r. 1540 i 1541 zajęci byli robotami kamieniarskiemi przy łaźni królewskiej i murarskiemi przy baszcie złodziejskiej (Jordanka)[25] lub w r. 1542 i 1543 przy naprawie kuchen, łaźni, bram zamkowych i dachów[26]. Wszechstronność prac wykonywanych w tym okresie przez Mikołaja Castiglione i jego robotników charakteryzuje następująca pozycja rachunkowa z r. 1543: „Nicolao Italo ad bitumen propter decolorationem ostii et lapides colore griseo, ubi fuit necesse, marc. 5“[27]. Nie inne też były zapewne ich zajęcia w r. 1544 i pierwszych miesiącach r. 1545, poprzedzających śmierć mistrza Mikołaja, choć rachunki odnośne dokładnie ich nie określają. Po raz ostatni otrzymał Castiglione zapłatę za swą pracę 5.V.1545[28].

W okresie kierowania robotami zamkowemi Castiglione był już przedsiębiorcą budowlanym, który dostarczał na potrzeby budowlane zamku cegieł z własnej cegielni. O znacznych, jak na owe czasy, rozmiarach cegielni świadczy to, że w r. 1540 dostarczył na zamek przeszło 100.000 cegieł. Prócz cegieł wypalał dużo wapna, jak widać z tego, że z 768 skrzyń wapna zużytego do budowy w r. 1540 przeważną część wzięto właśnie od niego[29]. Okolicznościowo dostarczał także kamienia budowlanego[30]. Ilość dostarczanych na zamek cegieł malała z roku na rok, częściowo wskutek powstania w międzyczasie konkurencyjnych cegielń a częściowo dlatego, że Castiglione sprzedawał je także odbiorcom prywatnym i z pewnością używał do robót budowlanych, wykonywanych na własną rękę poza zamkiem. Wiemy np., że sprzedał 12.000 cegieł i 24 wozy wapna Grzegorzowi Dąbrowskiemu, prepozytowi kościoła św. Anny, który ociągał się z zapłatą i trzeba go było dopiero pozywać przed sąd rektorski[31]. Pomimo zmniejszenia się ilości cegieł sprzedawanych na zamek pozostał Castiglione głównym dostawcą wapna, nazywanym wskutek tego „coementarius regius“[32].

Wiadomości powyższe rysują nam dość wyraziście charakterystyczną dla Krakowa w pierwszej połowie XVI wieku sylwetkę budowniczego Włocha, który, nie bę-

[22] Rel. Castr. Crac. 51 p. 224; Chmiel op. c. p. 771 i Wierzbowski, Matric. regni Pol. summ. IV, 2 nr. 17300. [23] Tomkowicz op. c. p. 284. [24] Chmiel op. c. p. 231. [25] Ibidem p. 261—264. [26] Ibidem p. 286—288, [27] Ibidem p. 297. [28] Ibidem p. 330. [29] Ibidem p. 240—41. [30] Ibidem p. 294, 314, 337. [31] Acta rectoralia II nr. 262, 280, 289, 294, 307. [32] Arch. m. w Krak.—rkps 439. s 536.

dąc może artystą na miarę Berrecciego, dorównywał mu jednak obrotnością. Dzięki cegielni, pracy na zamku i robotom prywatnym dorobił się pokaźnego majątku, przez co stworzył podstawy materjalne dla złotniczej pracy syna i ułatwił mu zdobycie, wiążącego już ostatecznie z przybraną ojczyzną, klejnotu szlacheckiego.

Śmierć Mikołaja Castiglione osierociła żonę jego Jadwigę, wspomnianą już córkę Annę oraz synów Bernarda i Kaspra[33]. Wdowa prowadziła jakiś czas interesy zmarłego męża, a więc dostarczała na zamek kamieni, wapna i cegły[34], ściągała należytości za wykonane przez męża roboty[35], załatwiała sprawy udziałów w żupach olkuskich[36] i wreszcie procesowała się z Janem Tarłą, który pozywał ją o zwrot 110 złotych, nadpłaconych za budowę domu pod zamkiem[37]. Spotykamy ją przy życiu jeszcze w październiku 1552 r.[38]. Córka Anna, w r. 1577 wdowa po Janie Zborzyńskim[39], była może kalwinką. Przemawiałyby za tem bliskie stosunki jej męża ze znanym zwolennikiem innowierstwa Hieronimem Szafrańcem[40] jak również i to, że w r. 1580 opiekę nad swemi ruchomościami powierzyła kalwinowi Zygmuntowi Palczowskiemu, podstarościemu krak. i Danielowi Bielińskiemu, ministrowi zboru krakowskiego[41]. Zmarła zapewne jeszcze w r. 1580 lub wkrótce potem, bo późniejsze źródła już jej nie wspominają. Syna Bernarda znamy z jednej tylko wzmianki z r. 1547, a ponieważ nie wspomina o nim nigdy brat Kasper, więc najprawdopodobniej zmarł wkrótce po r. 1547.

Nieco więcej wiadomości przekazały źródła o drugim synu Mikołaja Castiglione—Kasprze, który w złotnictwie kontynuował odziedziczoną po ojcu tradycję sztuki włoskiej. Nie znamy kolei pierwszych lat jego życia. Nie wspomina o nim ani testament ojcowski z r. 1545, ani pozew Jana Tarły przeciw matce z r. 1547, w którym pozywano i brata jego Bernarda, jako dziedzica ojcowskiego majątku. Mimo to jego działalność złotnicza rozpoczyna się już w r. 1546[42]. Skąpe o niej wiadomości streszczają się w tem, że kiedy w r. 1553 znany złotnik krakowski, także Włoch, Jakób Caraglio pracował nad wykonaniem tarcz dekoracyjnych dla Zygmunta Augusta, ozdobienie jednej z nich powierzył właśnie Kasprowi Castiglione[43]. Wraz z innymi złotnikami Włochami przyczynić się miał do rozwoju złotniczego emaljerstwa w Krakowie[44].

Jako zamożny mieszczanin, spokrewniony przytem przez siostrę i teściową ze średnią szlachtą, nawiązał z nią stosunki już w r. 1551. Pożyczał pieniędzy Wawrzyńcowi Kuli z Krzcięcic[45], sam oddawał w r. 1552 pożyczkę 200 złotych, zaciągniętą u Stanisława Cikowskiego, dworzanina królewskiego[46]. Jesienią tegoż roku wydzierżawił od Mikołaja Brandysa Tomice i Zawadę za 650 złotych na 6 lat[47] i na poczet tej sumy zapłacił w kwietniu 1553 r. 50 złotych, lecz mimoto już w lipcu tegoż roku umowę dzierżawną z niewiadomych powodów rozwiązano[48]. W tranzakcjach tych występował przeważnie jako „famatus Casper de Castellione civis et aurifaber Cracoviensis“. Żonaty był w tym czasie z mieszczką krakowską Magdaleną, córką złotnika krakowskiego Piotra Marcinka i jego żony Magdaleny, zamężnej powtórnie za

[33] Arch. m. w Krak.—rkpsy. 440 s. 635 i 759 s. 242. Spraw. Kom. Hist. Szt. V, 2. [34] Chmiel op. c. p. 334, 337, 358. [35] Arch. m. w Krak.—rkpsy 440 s. 251 i 442 s. 114. [36] Tamże rkps 758 s. 64. [37] Tamże rkps 440 s. 119, 635. [38] Tamże rkps 759 s. 242. [39] Terr. Crac. 72 p. 617. [40] Spraw. Kom. Hist. Szt. V, 3—4 i Reform. w Polsce IV, 173. [41] Terr. Crac. 75 p. 240 i Węgierski, Kronika zboru krakowskiego... s. 13. [42] L. Lepszy, Przemysł złotniczy w Polsce. Kraków 1933 s. 146. [43] A. Chmiel, Zródła do hist. sztuki i cywilizacji w Polsce. Kraków 1911, T. I s. 33; Spr. Kom. Hist. Szt. VII, 108 i VIII, 184. [44] Spraw. Kom. Hist. Szt. IV, 56. [45] Terr. Crac. 32 p. 171; Inscr. Castr. Crac. 67 p. 1486—7 i 69 p. 356. [46] Arch. m. w Krak.—rps 443 s. 147. [47] Rkps Bibl. Jag. 5348 s. 334 i Inscr. Castr. Crac. 68 p. 1642. [48] Inscr. Castr. Crac. 70 p. 494 i 787.

Wawrzyńcem Kulą. Z małżeństwa tego miał Castiglione córkę Jadwigę[49]. Ta pierwsza żona umarła zapewne z końcem 1553 lub na początku następnego roku, ponieważ około tego czasu nawiązał on stosunki ze Stanisławem Słupskim ze Stryszowa i najpierw nabył od niego dnia 8.II.1554 wieś Suchą i Stryszawę, a potem ożenił się z córką jego Jadwigą, jak się zdaje w r. 1556[50]. Małżeństwo to spokrewniło go z Pisarzowskimi, Brandysami, Jagniątkowskimi, Palczowskimi i innemi rodzinami szlacheckiemi, osiadłemi w księstwie zatorskiem[51].

Adam Kamiński.

c. d. n.

[49] Terr. Crac. 76 p. 594. i Arch. m. w Krak. — rkps 441 p. 403 — 405. [50] Terr. Zator. 1 p. 389 i 3 p. 112. [51] Terr. Zator. 1 p. 482.

Barwy herbu miasta Krakowa.*

Zdawałoby się, że nic prostszego jak stwierdzić na przechadzce po ulicach Krakowa, jakie to barwy ma herb tego miasta. Na fasadzie pałacu Wielopolskich, siedzibie władz miejskich, od strony ulicy Poselskiej, wysoko pod dachem jest herb Krakowa. Namalowano go w roku 1911. Na niebieskiej tarczy trójbasztowy mur forteczny czerwony, brama otwarta, w niej biały orzeł rozciąga skrzydła bez przepaski, lecz tło orła koloru nieokreślonego, albowiem herb malowano w 1911 i od tego czasu część farb uległa rozkładowi. Herb miasta znajduje się również na tramwajach, mury ma pomarańczowe, otwór bramy wypełniony czerwonym kolorem, w nim orzeł biały ze złotą na skrzydłach przepaską. Na samochodach gazowni miejskiej herb Krakowa inne przybiera barwy: tło białe, mury z wieżami złote, orzeł z przepaską spoczywa na tle czerwonem.

Wobec takich rozbieżności w barwnem wyobrażeniu godła Krakowa sięgamy do książki Karola Estreichera „Kraków, przewodnik dla zwiedzających". (1931 r.) Tam na str. 4 autor pisze: „herbem miasta jest na tarczy niebieskiej brama o trzech wieżach z otwartemi podwojami, a w środku bramy mieści się orzeł biały z koroną na czerwonem polu". Na dołączonym do Przewodnika planie miasta widnieje co tylko opisany herb. Mury ma czerwone, orzeł z przepaską zapewne żółtą (faktycznie brunatną) spoczywa na tle dwubarwnem; strefa górna, niebieska, sięga po końce zębów podciągniętej do góry bramy (należy ją uważać za dalszy ciąg niebieskiego tła murów); strefa dolna, na której właściwie rozpościera orzeł skrzydła, jest czerwona. W Encyklopedji powszechnej J. Orgelbranda z 1903 r. t. VIII str. 579 herb Krakowa ma jedno tło — niebieskie, na którem spoczywa zarówno czerwony mur jak i biały orzeł z przepaską. W kalendarzu Czecha na rok 1917 str. 83 mury czerwone są w polu niebieskiem, orzeł z koroną i przepaską umieszczony jest w czarnym otworze bramy, odrzwia żółte, brama i zawiasy przy odrzwiach — białe. „Ilustrowana Encyklopedja" Trzaski, Everta i Michalskiego, t. II szp. 1111 jeszcze inaczej przedstawia herb Krakowa, mianowicie nietylko orzeł bez przepaski, ale i mury są białe, tło jest wspólne — czerwone. Z tych przytoczeń wynika, że herb dawnej stolicy

* Winienem serdeczne podziękowanie Panom Dr. Zbigniewowi Bocheńskiemu, Doc. Dr. Adamowi Bochnakowi i Dr. Marjanowi Friedbergowi, którzy ułatwili mi zebranie materjału do niniejszego artykułu.

Polski maluje się według własnego gustu. Taka dowolność jest jednak nie na miejscu. Zatem rozważyć należy, co ma przedstawiać herb Krakowa i jakie barwy mu przysługują.

Najstarsze wyobrażenie herbu m. Krakowa widzimy na pieczęci wójtowskiej przywieszonej u dokumentu Sulisławy z 1303 r. Jest tam przedstawiony mur forteczny o trzech basztach z bramą pośrodku. Nad basztą środkową, najwyższą, jest tarcza z niekoronowanym orłem, na skrzydłach orła przepaska; na baszcie prawej postać św. Wacława, na lewej — św. Stanisława, po bokach obu baszt małe tarcze z herbem kujawskim nadto w bramie klęcząca postać wójta[1]. Tak bogato skomponowany herb uległ sczasem uproszczeniu. Już na wielkim dzwonie kościoła Marjackiego, ulanym w latach 1386 — 1390, herbem Krakowa jest tylko mur o trzech wieżach z otwartą bramą pośrodku i podniesioną do góry gęstą broną[2]. Podobny jest herb na Półzygmuncie, dzwonie zrobionym w 1438 r.[3]. Również na działach krakowskich wykonanych w latach 1518, 1567, 1634 herbem tego miasta jest trójbasztowy mur z bramą otwartą[4]. Płytka mosiężna w formie kartusza, przymocowana do jednego z ogniw korony, zdobiącej od roku 1666 wyższą wieżę kościoła Marjackiego, posiada wytrybowany herb miasta w postaci trzech wież opartych na murze z bramą[5]. W tym samym kościele przed wielkim ołtarzem znajdują się w balustradzie drzwiczki dwuskrzydłowe z mosiądzu. Wykonano je niewątpliwie między rokiem 1678 a 1696[6]. Prawdopodobnie z tego samego czasu będą drzwiczki prowadzące do cyborjum. Na obu znajduje się herb Krakowa złożony z muru, trzech baszt, bramy i podwoi.

Taki uproszczony herb widoczny jest na pieczęci radzieckiej sporządzonej w 1405 r. i na innych pieczęciach miejskich aż do roku 1661, w którym po raz pierwszy na pieczęci radzieckiej pojawił się orzeł w bramie[7]. Również na pieczęci cechowej rusznikarzy krakowskich sprawionej w 1624 roku — herb Krakowa to tylko mur z trzema basztami[8]. Superexlibrisy ksiąg miejskich krakowskich od roku 1442 po rok 1583, następnie i w latach późniejszych (1624 — 1674, 1706) mają na kartuszach to samo godło[9]. W tej postaci herb Krakowa inducenci wprowadzają na karty ksiąg miejskich aż po schyłek XVII wieku (lata 1591, 1633, 1698)[10]. Księgę pergaminową sprawioną przez miasto w 1678 r. spina po dziś dzień srebrna klamra na której widnieje mur forteczny z bramą i trzema wieżami—herb Krakowa[11]. Druki oficyn krakowskich z lat 1503—1524 podają w tej samej postaci godło Krakowa.[12] W kronice Bielskiego na drzeworycie przedstawiającym Kraka herbem Krakowa również jest brama z basztami[13]

[1] Chmiel Adam, Pieczęcie m. Krakowa, Kraków 1909, str. 9 i 10. Wspomniana pieczęć w sposób zagadkowy zniknęła i pozostały po niej przy dokumencie tylko paski pergaminowe. [2] Semkowicz Władysław, Spiska sztuka odlewnicza. Rocznik Krakowski XXV, 17 i 18. [3] Cerchowie i Kopera F., Pomniki Krakowa I, 154. [4] Czołowski Aleksander, Zabytki krakowskie w Szwecji. Rocznik Krak. V, 177 fig. 3, 5—7, 19, 23. [5] Chmiel A., Z hełmu wieży marjackiej. Rocznik Krak, XVI, 178 i fig. 39. Kopja płytki wykonana w miedzi 1912 roku przechowuje się w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa. [6] Zdanie Ambrożego Grabowskiego powtórzone przez Bąkowskiego Klemensa (Kościół N. M. P. w Krakowie, Kraków 1913 str. 43), jakoby krata pochodziła z 1595 r., nieda się utrzymać. Poza herbem Krakowa i herbem Prawdzic, zapewne nieznanego fundatora, są herby króla Jana III i archiprezbitera Jerzego Januszowicza (1678—1700) herb Kłośnik. Por. także Cerchowie i Kopera, op. cit. III, 286 [7] Chmiel, Pieczęcie Krak. str. 28, fig. 8. Por. Grodecki Roman, Nieznane pieczęcie m. Krakowa. Wiadomości numizmatyczno-archeolog 1912 r. str. 125. [8] Chmiel A., Godła rzemieślnicze i przemysłowe Krakowa. Kraków 1922 str. 17. fig. 85 [9] Rękopisy miejskie nr. 428, 22, 765, 40, 42 i szereg innych. [10] Rekopisy nr. 452 (str. 303 najładniejszy) 517, 473 i inne Por. Katalog Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa, t. II. Kraków 1907. [11] Rkps 1477. [12] Por. Kopera F., Spis druków epoki Jagiellońskiej Kraków 1900, fig. 7, 8, 13, 20, 22, 46, 49 oraz Betterówna Antonina, Polskie ilustracje krakowskie XV i XVI wieku, Lwów 1929, fig. 20, 21, 25, 33, 35, 49 (lata 1508—1515) [13] Wydanie: Kraków, Siebeneicher 1597, str. 29.

Ten przegląd zabytków sfragistycznych, ludwisarskich, drzeworytniczych i rysunkowych pozwala na stwierdzenie, że gdzieś od połowy XIV wieku po lata osiemdziesiąte XVII stulecia występuje jako herb Krakowa mur forteczny z trzema basztami i bramą pośrodku; przyczem brama miała albo bronę u góry, albo odrzwia na zawiasach albo jedno i drugie.

Skolei zapytać należy o barwy tak przedstawionego herbu. W kodeksie Baltazara Behema, który powstał w latach 1503 — 1508, znajduje się wykonany barwnie herb Krakowa, skomponowany na podstawie pieczęci z 1303 r.[14] Otóż w tym herbie mury wraz z basztami są malowane cynobrem i spoczywają na tle srebrnem, które teraz jest nieco zoksydowane[15]. Mamy tu zatem połączenie barw najczęstsze w heraldyce polskiej. Tak jak w kodeksie Behema, malowano herb Krakowa również w XVII wieku, za czem przemawia następujący zwrot w uchwale rady miejskiej z d. 15. XI. 1621: „ut ...sigillum civitatis... tres turres *rubeas* cum affixa corona... exprimens, conficiatur...“[16] Zatem, gdy w heraldyce szlacheckiej mury (czerwone) przedstawiają się w polu złotem,[17] w herbie Krakowa były one w polu białem.[18]

Obok herbu przedstawiającego bramę w murze trójbasztowym zakorzeniało się powoli w Krakowie inne godło, dostojniejsze. Po raz pierwszy pojawia się ono w 1576 w „Gnieździe cnoty“ Paprockiego i prawdopodobnie Paprocki jest jego twórcą.[19] Mianowicie otwór bramy w murze fortecznym, bronionym przez trzy baszty, zaczyna zajmować orzeł biały, godło państwowe.

Tak zmieniony herb Krakowa pojawia się następnie w 1590 r. na pieczęci sygnetowej burmistrza[20], w trzy lata potem na drzwiach izby radzieckiej[21]. Na odwrociu karty tytułowej książki Sebastjana Śleszkowskiego p. t. Odkrycie zdrad żydowskich, którą wydrukowano 1621 r. w Brunsberdze, jest herb Krakowa z orłem[22]. Godłem miejskiem stał się on dopiero od chwili, gdy został wyryty na pieczęci miasta. O tym fakcie mówi uchwała rady miejskiej z 20 czerwca 1661 roku[23]. Zawiera ona podziękowanie dla rajcy (1654—1674) Krzysztofa Krauza[24], który własnym kosztem kazał nadać starym pieczęciom miasta *„recentiorem formam cum aquila in medio portae“;* pozatem

[14] Rękopis Bibljoteki Jagiellońskiej nr. 16. Por. Bucher Bruno, Die alten Zunft- u. Verkehrs-Ordnungen der Stadt Krakau,“ Wiedeń 1889, oraz Ptaśnik Jan, Codex picturatus Baltazara Behema“ Kwartalnik Hist. XLIV, 1—25. Ptaśnik (str. 7.) w postaci klęczącej w bramie niesłusznie dopatruje się Baltazara Behema jako ofiarodawcy kodeksu. Niewątpliwie jest to postać właściciela pieczęci z 1303 r. wójta krakowskiego. [15] Chmiel A. (Historja herbu m. Krakowa, Dziennik rozporządzeń m. Krakowa z 1929 r. str. 285) błędnie twierdzi, jakoby w kodeksie Behema, tło murów było niebieskie. [16] Piekosiński Fr., Prawa, przywileje i statuta m. Krakowa II, 134. Por. Chmiel, Pieczęcie m. Krakowa str. 38. [17] Wyjątki z czasów późniejszych stanowią herby Dzianott, Gissa, Goski, Łukocz i Nowicz; w nich czerwone mury są w polu niebieskiem, a więc barwa na barwie. [18] Por. Paprocki, Herby. Kraków 1858 str. 784 (herb Torunia). [19] Gniazdo cnoty str. 1219. Stąd przeszedł herb Krakowa do Herbów rycerstwa pol., które ukazały się w 1580 r. Por. Chmiel., Pieczęcie Krakowa str. 31, 40. [20] Chmiel A., Historja herbu m. Krakowa. Dziennik rozporządzeń m Krakowa z 1929 r. str. 284. Tu autor milcząco prostuje datę (1532 r.) sprawienia sygnetu. Por. Chmiel, Pieczęcie Krakowa str. 31 [21] Wydatek na drzwi zapisany w rękopisie Archiwum miejskiego w Krakowie nr. 1662 str. 175. O tych drzwiach czytaj: Muczkowski Józef, Dawny krakowski ratusz. Rocznik Krak. VIII, 27 oraz Sinkówna Krystyna, Portal i drzwi z dawnego ratusza krakowskiego Prace komisji historji sztuki VI, 31—38. [22] Zob. Estreicher, Bibljografja XXVIII, 240. Dodać należy że herby Krakowa i Wilna były w książce Śleszkowskiego wycinane niezależnie od herbarza Paprockiego. [23] Piekosiński, op. cit. II, 379; Chmiel, Pieczęcie Krakowa fig. 28 i 29 [24] Nobilis et spectabilis Krauz poślubia 1642 r. Jadwigę córkę rajcy krak. Wojciecha Cielesty; nasamprzód jest ławnikiem, od 1654 r. rajcą i żyje jeszcze 1674 r. (Rkps miejski nr. 467 str. 681), przy ulicy św. Jana ma kamienicę. (Chmiel, Domy krakowskie. Bibljoteka Krak. t. 61 — 62 str. 166).

ojcowie miasta uchwalili sporządzenie dwóch nowych pieczęci na wzór Krauzowych[25]. Od roku 1661 i inducenci w księgach radzieckich, ławniczych i innych rysują na wolnych kartach herb Krakowa z orłem[26]. Na superexlibrisach ksiąg miejskich pojawia się nowe godło bodaj dopiero w XVIII wieku, ponieważ do tego czasu używano starych superexlibrisów, w których godło miasta wyobrażało tylko bramę z basztami[27]. kazania, które ks. Szymon Karpiński 16 dedykuje rajcom krakowskim, mają w ten sposób sztychowany herb miasta, że bramę najeżoną trzema basztami zajmuje orzeł, na którego piersi wyryty jest herb Króla JMci, Janina[28]. Nad stallami radzieckiemi i nad chórem muzycznym w kościele Marjackim pojawia się na bogatych kartuszach herb miejski z orłem. Daty dokładnie nie znamy. Szczegóły stylowe nakazują umieścić te kartusze w ramach lat 1640 — 1680[29]. Jak obecnie bywa malowany herb Krakowa w postaci, która się utrwaliła za panowania Jana III, wspomniałem na wstępie.

Jedynym badaczem, który starał się ustalić barwy tego herbu i poprzeć je dowodami był śp. Adam Chmiel. Na ten temat wypowiedział się obszernie w rozprawce, która miała stanowić pierwszy rozdział książki p. t. „Działalność Rady Miejskiej i Magistratu stoł. król. m. Krakowa, 1866—1916“. Do książki tej była już napisana przedmowa z datą 15.VII.1914, wybuch wojny przeszkodził jej ogłoszeniu. W Archiwum aktów dawnych m. Krakowa pozostały 32 strony korektowe „Działalności“, jako ślad zamierzeń prezydenta Juljusza Lea. Na str. 15—20 znajduje się artykuł Chmiela zatytułowany: Herb miasta Krakowa. Ustęp poświęcony barwom herbu przytaczam:

„Herb miasta Krakowa, którego barwny rysunek podajemy, przedstawia się w słownym opisie jak następuje: Na tarczy koloru niebieskiego (błękitnego) nakrytej złotą (żółtą) koroną królewską mur forteczny, a nad nim 3 baszty: środkowa wyższa, dwie boczne niższe, zakończone u góry krenelażami (cieniami). Tak mur forteczny jak i baszty zbudowane są z cegieł, więc koloru czerwonego o widocznych stosugach. W środku każdej baszty jedno okno strzelnicowe a u spodu baszt ponad murem krenelaże. W środku muru fortecznego brama otwarta o sklepieniu półkolistem, opatrzona u góry kratą drewnianą (brona podniesiona) i drzwiami dwuskrzydłowemi drewnianemi na zewnątrz rozwartemi, na których widać duże zawiasy żelazne (po 2 na każdem skrzydle). W otwartej bramie muru na tle czerwonem orzeł biały z rozpostartemi skrzydłami na wprost, a zwrócony głową w stronę prawą. Na głowie orła korona złota (żółta) królewska, na skrzydłach jego przepaska także złota (żółta); dziób orła i szpony żółte. Dolna część herbu t. j. mur forteczny przylegać ma do konturu tarczy herbowej, górna zaś część t. j. baszty rysować się wolno na polu błękitnym tarczy, czyli niedochodzić do jej szczytu“[30].

c. d. n. *Włodzimierz Budka.*

[25] Rkps miejski nr. 523 str. 1, nadto z r. 1668 — rkps 2066, z r. 1678 — rkps 247. [26] Rękopisy miejskie z lat 1737, 1746 1775, nr. 670, 678, 1809, 50. [27] Estreicher, Bibljografja XIX, 146 — 7 i reprodukcja bez wskazania źródła w Roczniku Krak. XIII, 48. Dotarcie do tej książki zawdzięczam p. Krystynie Waligórskiej. [28] Na kartuszu pod chórem muzycznym mury są czerwone, orzeł srebrny, odrzwia czarne na srebrnych zawiasach, tła brak, bo kartusz jest ażurowy. W dalszych rozważaniach kartusz ten pomijam, ponieważ nie wiem, z jakiego czasu pochodzi obecna polichromja. Kościół św. Wojciecha posiada relikwiarz ze szczątkami św. Jana Nepomucena w kształcie herbu Krakowa z orłem. Zabytek ten został ufundowany w 1730 r. (Odpis wizytacji kościoła św. Wojciecha z r. 1748 w archiwum M. Krakowa str. 19). [29] Str. 17. [30] Dziennik rozporządzeń m. Krakowa 1929 r. str. 285.

Karta z dziejów parafij mazowieckich.

c. d.

Marchanty Jacobus: „Sermones“,
tegoż: „Resolutiones pastorales“,
tegoż: „Homiliae dominicales et festivales“,
Nissenus Didactus: „Sermones“,
Opatovius Adamus: „Tractatus de Sacramentis in genere et specie“'
Powodowius Hieronimus: „Christologia, seu sermonum de Christo“,
Stefanowicz Antoni: „Kazania polskie“,
Starowolski Simon:„ Liber concionum in festa“,
de Vega P.: Liber de vitiis virtutibus oppositis“.

Jak dla całej Rzeczypospolitej tak i dla wrociszewskiej parafji i kościoła, wiek XVIII był wiekiem rozprzężenia i zniszczenia, z którego wyszły jeno wspomnienia rabunków i pożarów.

Pierwszy pożar połączony z rabunkiem dobytku parafjalnego, przez konsystujące w okolicy Warki oddziały saskie i szweckie w czasie wojny Północnej, miał miejsce w 1703 r. W drugiej połowie XVIII w., do którego to czasu parafja nieco się podniosła, odbudowano w skromnych rozmiarach kościół i plebanję; następnie nawiedziły kolejno Wrociszew trzykrotne, w krótkich odstępach po sobie następujące klęski ognia w 1768, 1776 i 1782 roku; pożary te strawiły prawie wszystko, czego poprzednio rabunek saski nie rozdrapał. Na początku XIX w. był kościół we Wrociszewie „małą drewnianą świątynią“, w której z dawnej świetności pozostało jedynie kilka obrazów i starych ornatów po Michałowskich, oraz wspomnienie i ślady w aktach, dziwnym trafem ocalałych z powodzi ogólnego zniszczenia, które w tak dotkliwy sposób wycisnęło swe piętno na Wrociszewie.

Za bytności we Wrociszewie, w listopadzie 1701 r. ks. Stefana Bogusława de Rupniewo Rupniewskiego, doktora św. teologji, archidjakona poznańskiego, kanonika katedralnego krakowskiego i oficjała generalnego warszawskiego, stan gospodarczy parafji był jeszcze zadawalający; dotrwała nawet do tego czasu owa sławna fundacja szpitalna Michałowskich. Stan jednak moralny, zgodnie z zarysowującem się obliczem wieku — znacznie się już pogorszył. Pogorszył się przedewszystkiem poczynając „od góry“, t. j. od bardzo wątpliwej wartości pracy duszpasterskiej ówczesnego proboszcza. I tak, akt ten mówi najpierw o niewykonaniu szeregu postanowień wizytacji Święcickiego i Denhoffa; dalej, zarzuca proboszczowi nieprawne przywłaszczenie sobie dochodów z ufundowanej przed laty w kościele altarji św. Anny, zamiast wyznaczenia pensji altaryście. Proboszcz otrzymuje ostrą admonicję za to nadużycie prawne i pieniężne, i nakaz zwrotu pobranych sum pod groźbą surowych kar kościelnych a nawet suspendy. Ma on z tytułu tych nadużyć wpłacić do Konsystorza Warszawskiego, w przeciągu jednego miesiąca, sumę 20 grzywien srebrem.

Lecz to nie wszystko. Okazuje się, że pieniądze przeznaczone na biednych i na szpital, w myśl fundacji Michałowskich, a pochodzące z dochodu, jaki przynosiła wystawiona przez nich na ten cel karczma i browar, także nie dochodziły swego przeznaczenia. Dekret Rupniewskiego nakazuje, aby proboszcz, pod karą ekskomuniki, pieniądze te zrestytuował i obrócił na powyższe cele, zgodnie z ich przeznaczeniem.

Ma dalej ów proboszcz, tak niepięknie gospodarujący majątkiem parafji, prowadzić w porządku dawne kięgi kościelne; ma przenieść stojącą w kaplicy pogrzebowej, w niebezpiecznem miejscu, chrzcielnicę, na inne, bardziej odpowiednie; ma wyremontować posadzkę w kościele, a także w kaplicy św. Izydora, ma w ciągu sześciu miesięcy otynkować i wzmocnić dzwonnicę, zamianować ma altarystę, i natychmiast zreperować baldachim i bieliznę kościelną, oraz pozłocić i utrzymywać w czystości kielichy i inne przedmioty służące do nabożeństwa, a także wstawić do kościoła nowe ławki.

Wizytacja zwraca wreszcie uwagę na stałą już, jak widać, bo od lat dającą się odczuwać bolączkę tej parafji: na sprawę głoszenia kazań w niedzielę i święta, a także na obowiązek codziennego śpiewania w kościele godzinek, a w dniach konstytucjami kościelnemi przepisanych — i oficjum za zmarłych.

Dekret Rupniewskiego grzmi na te nadużycia i nieporządki w kościele wrociszewskim, na brak ewidencji stanu parafjan i spisu majątku i inwentarza kościelnego. Rachunkowość parafjalna też nie jest należycie prowadzona, tak że wizytator zrazu nie wie, jakie parafja ma dochody, i jedynie na podstawie aktów poprzednich wizytacji mógł się dowiedzieć o zaległych czynszach i polecił proboszczowi pod groźbą surowych kar kościelnych pociągać zaległe dziesięciny.

Kto był tym znakomitym proboszczem wrociszewskim, który na swoją głowę przywołał zasłużone gromy kanonika Rupniewskiego, tego, na szczęście dla niego, nie możemy ustalić. Nie wydaje się bowiem, aby to był występujący już w dwa lata później proboszcz, ks. Grzywa, o którego troskliwych zachodach około podniesienia parafji, po klęskach jakie ją spotkają w 1703 roku, będzie za chwilę mowa.

Raczej więc należy przypuszczać, że po raporcie skierowanym do biskupa z dokonanej przez Rupniewskiego wizytacji i stwierdzonych nieporządkach parafjalnych, owego niedbałego o sprawy kościoła proboszcza usunięto, a miejsce jego zajął ów wspomniany ks. Grzywa.

Jednym z pierwszych czynów tego nowego proboszcza jest uzyskanie u biskupa poznańskiego potwierdzenia przywileju na ów zdawna istniejący we Wrociszewie ołtarz różańcowy Matki Boskiej i mianowanie dlań nowego altarysty.

Działalność i rządność proboszcza musiała budzić w parafjanach zaufanie, skoro pobudzała ich nawet do ofiarności, i to dość znacznych kwot pieniężnych, na potrzeby kościoła wrociszewskiego. Oto opat płocki, kanonik przasnyski i włocławski i sekretarz królewski, ksiądz Stanisław z Boglewic Boglewski, Walenty Suski i żona jego Zuzanna z Braneckich — właściciele wsi Branków i Wola Branecka, dalej trzej bracia Jaśnie Wielmożni Andrzej, Grzegorz i Stanisław Michałowscy z Michałowa, oraz Michał Ostromecki podskarbi czerski, dziedzic dóbr Horzeńszczyzna — ufundowali wspólnie, w roku 1702, w kościele wrociszewskim kosztem 4200 złotych polskich ołtarz i altarję św. Izydora Oracza, patrona rolników.

W następnych miesiącach 1702 roku wszczął też ks. Grzywa przed Trybunałem Piotrkowskim sprawę o zaległe dziesięciny ze swoimi parafjanami, Wielmożnymi Biejkowskim, Braneckim, Korzeńskim i Bonieckimi, i w rok później uzyskał przychylne dla siebie wyroki.

Następny epizod, który echem zniszczenia i pożaru obił się o mury kościoła we Wrociszewie, przenosi nas na teren wielkich wydarzeń wojennych, jakie rozgrywały się na terytorjum północno-wschodniej Europy i zamąciły spokój nie tej tylko jednej parafji na polskiem Mazowszu.

c. d. n.

Stanisław Brzeziński

Sprawozdania i Recenzje.

Gerola Giuseppe, L'elemento araldico nel portolano di Angelino Dall'Orto. Atti del Real Istituto Veneto di scienze, lettere ed arti, Venezia 1933/34, t. XCIII, str. 407—443.

Artykuł konserwatora dzieł sztuki w Trydencie, p. Gerola, w sposób sympatyczny ujął podpisaną z dwóch względów: podkreśla konieczność zwrócenia baczniejszej uwagi na najstarsze przekazy heraldyczne, ich wartość jako źródła historycznego i elementu krytyki, wreszcie powołuje się na referat podpisanej, wygłoszony na międzynarodowym Kongresie historyków w Warszawie (por. La Pologne au VII e Congrès international des sciences historiques, t. I, Warszawa 1933), w którym usiłowała torować drogę takim samym poglądom. W badaniu tego materjału heraldycznego autor zajął się źródłami, które z pewnych szczególnych względów leżą poza sferą zainteresowań badaczy polskich: są to średniowieczne mapy wybrzeży zw. portolani. Jak zobaczymy poniżej, portolani obejmują nietylko właściwe miasta portowe, lecz także inne, położone wewnątrz krajów, które w owym czasie musiały tworzyć pewne centra handlowe, drogą rzeczną wiążące się z morzem.

Miejscowości te, począwszy od XIV w., znaczono w portolanach chorągiewkami heraldycznemi, które wskazywały bądź samoistne znaczenie miasta bądź jego zawisłość polityczną. Od XVI w. chorągiewki zastąpiono tarczami heraldycznemi; jeśli portolani wydano drukiem, nakładano tarcze barwami odręcznie. Interes zbadania tych chorągiewek rozkłada się na kilka kierunków: w jaki sposób powstały, od kogo pochodzą, czy przypadkiem nie wywodzą się z elementów lokalnych właściwych obyczajom odnośnych ludów. Ponieważ te chorągiewki, zaczerpnięte z życia lub z fantazji, powtarzają się od jednej mapy do drugiej, nie możnaby się wkońcu dziwić, gdyby się przyjęły sztucznie w tych miejscowościach, którym raz zostały przypisane. Jakieś znaczenie powszechnie znane mieć musiały, a choćby nawet uważać je za znaki konwencjonalne, warto jest niemi się zająć. Zwraca uwagę już choćby to, że niewszystkie chorągiewki noszą wyobrażenia heraldyczne błędne; są między niemi poprawne lub takie, które po lekkiej korekturze dadzą się uzgodnić z istotnym stanem rzeczy.

Portolani wykazują godła heraldyczne nietylko dla Europy, ale także dla wybrzeża afrykańskiego i Lewantu, nasza zaś znajomość tych kontynentów w owym czasie jest tak uboga, że każdy najdrobniejszy przyczynek przedstawia wartość. Jeżeli ułamkowy zbiór herbów kroniki Mateusza Paris z XIII w. jest tak niezmiernie cenny dla tego, że jest ogólnoeuropejskim, choć odnosi się wyłącznie do herbów rodzin, to na równi z nim postawić można heraldykę portolanów, jako pierwsze ugrupowanie herbów jednostek politycznych, jakiemi są państwa i miasta.

Przy ocenie portolanów niemałego znaczenia jest ta okoliczność, czy dany egzemplarz przedstawia oryginalną pracę autora czy też jest kopją, często nawet bezmyślną kopją, innej już dawniej istniejącej mapy; n. p. taki *Libro del Conoscimiento*, traktat geograficzny hiszpańskiego mnicha z drugiej połowy XIV w., nie przynosi heraldyce nic nowego, kopjuje bowiem współczesne karty geograficzne.

To wszystko, cośmy przytoczyli powyżej, wskazuje, że materjał heraldyczny dostarczony przez portolani jest ważny, choć ułamkowy i niezawsze dostatecznie przejrzysty. Jeżeli heraldyka portolanów jest dla nauki historycznej produktem ubocznym, to dla samych portolanów elementem zasadniczym dla rozpoznania kart geograficznych i problemów geograficzno-politycznych. Jako element krytyki musi być używana przezornie; pomijając bowiem pospolite błędy, trzeba jeszcze mieć na pamięci zwyczaj kopjowania tematów heraldycznych od kartografów dawniejszych, bez troski o sprawdzenie ich prawdziwości ze względu na stosunki współczesne, a stąd możliwość anachronizmów. Nie jest jednak wykluczone, że dane niesprawdzalne innem źródłem mogą być jedynem świadectwem jakiegoś istotnego wydarzenia lub prawdziwej daty. Chorągwie heraldyczne, kartom żeglarskim pozbawionym chronologji dostarczają określeń czasu; jeżeli *ante quem* bywa zwykle wątpliwy, to *post quem* bywa pewny. Autor przytacza ciekawy przykład odnośnie do pięknego portolano z Biblioteki Nazionale w Florencji, chronologicznie nieoznaczonego; badacze, którzy się nim zajmowali, wahali się w wyznaczeniu czasu jego powstania między końcem XIV-o i XV m wiekiem. Ponieważ nad Ceutą powiewa chorągiew portugalska, a zdobycie jej przypada na r. 1415, przeto portolano musiał powstać po tej dacie.

Pozatem chorągiewki portolanów pozwalają ocenić krytycznie osobę samego kartografa; jego dokładność, staranność, z jaką zdobywał sobie materjały, sumienność, z którą uzgadniał swoje wiadomości, a stąd mogą płynąć wnioski o jego ojczyźnie, miejscu zamieszkania, czy spostrzeżenia zdobył drogą własnych podróży czy przez pośrednictwo innych. Istnieje portolano oznaczone chronologicznie na r. 1339, a wykonane przez rysownika Angelino Dulcert „in civitate Maioricarum"; z dużem prawdopodobieństwem można przypuścić, że Angelino Dulcert i Angelino Dall'Orto, którym się zajmuje Gerola, to jedna i ta sama osobistość. I autor stoi również na tem stanowisku, gdy jednak niektórzy badacze na zasadzie topograficznego określenia „in civitate Maioricarum" uważają go za Katalończyka, Gerola uważa te wnioski co do narodowości Angelino Dall'Orto za błędne, a to dla dokładności, z jaką uwzględnia przedewszystkiem miejscowości włoskie, nawet taką Sawonę, którą z trudem porównać można z wielkiemi miastami. Uderzajągo natomiast ubóstwo chorągiewek na półwyspie iberyjskim, wreszcie błędy przy oznaczaniu heraldycznem Barcelony i Majorki, niezrozumiałe, gdyby przyjąć, że autor pochodził z Katalonji. Według jego zdania Angelino był Włochem, i to prawdopodobnie Ligurem. Jego portolano znajduje się dzisiaj we Florencji w palazzo Corsini; z pośród różnych odczytów daty jego powstania, to 1325, to 1330, autor oświadcza się za rokiem 1330, z powodu chorągwi aragońskiej, która powiewa nad Cagliari, zdobytem 1326 r. Portolano, było wydane parokrotnie barwnie w 1899 i 1899 oraz 1929 r.; autor zestawia wszystkie chorągiewki w podziale ustalonym przez siebie na chorągwie chrześcijańskie, wśród których istnienie pewnych zwyczajów heraldycznych nie podlega wątpieniu, i na chorągwie muzułmańskie, może niejednokrotnie imaginacyjne, a w każdym razie o pochodzeniu bardziej skomplikowanem. Rysunek zastąpiony jest opisem.

Chorągwie występują czasem jako płachty zatknięte z boku drzewca, czasem są rozpięte na drążku poprzecznym, co my dzisiaj nazywamy feretronami. Krytyce podpada rozmieszczenie symetrycznych figur heraldycznych na polu płachty, wbrew zasadom heraldycznym, raz w lewą, to znów w prawą stronę, wreszcie uboga paleta malarza niezawsze dostatecznie indywidualizuje barwy: błękit zastępuje zielenią; szaremu kolorowi, zgoła zresztą nieheraldycznemu, nadaje znaczenie błękitu lub czerni; jedynie czerwień jest zawsze niewątpliwa. Niezawsze winę braku wyrazistości barw ponosi spełznięcie, częściej są to wady pracy ikonograficznej. Oczywiście Gerola w razie niezgodności barw przeprowadza rektyfikacje, odpowiadające istotnemu stanowi rzeczy. Chorągwie od wypadku do wypadku miewają różne znaczenia: czasem są wyrazem zawisłości politycznej lub kolonialnej, to znów herbem miasta. Portolano w doborze chorągwi uwzględnia zmiany polityczne z końca XIII w., to znów trzyma się stosunków przedawnionych.

wykazuje anachronizmy. Razem liczy 59 chorągwi. W portolano reprezentowane są następujące państwa i miejscowości—pośród chorągwi chrześcijańskich: na *półwyspie iberyjskim*: Santiago, Sewilla, Walencja, Barcelona, Majorka; we *Francji* i *Anglji*: Paryż, Montpellier, Marsylia, Londyn; we *Włoszech*: Savona, Genua, Wenecja, Piza, Florencja, Rzym, Gaeta, Neapol, Sycylja, Messyna, Cagliari, Bonifacio; w *Niemczech i na wybrzeżu bałtyckiem*: Krems, Wiborg, Lund; na *Węgrzech* i *Bałkanie:* Veszprim, Sebenico, ujście Narenty, Saloniki, Konstantynopol; w *Azji:* Sebastopol w Georgji, Trebizonda, Docastelli, Filadelfia w Lidji, Foglia, Rodos, Lalazzo w Armenji, Cypr; pośród chorągwi muzułmańskich: w *Europie*: Granada, ujście Dryny, Tana koło Azowa; w *Afryce:* Maroko, Ceuta, Fez, Tlemcen, Brisca, Bugia, Bona, Tunis, Gabes, Tripolis, Tolmeta, Aleksandrja, Babilonia egipska; w *Azji*: niezidentyfikowane miasto nad Eufratem, Adalia, Konja, Sivas, Docastelli, Samsum.

Ta ciekawa rozprawka nasuwa czytelnikowi polskiemu z punktu jego rodzimych zainteresowań naukowych niektóre uwagi; przy opisie czerwonej chorągwi Maroka z godłem koła szachowanego szaro i biało, pisze autor: „La tenacia con cui lo stemma — unico nel suo genere — ritorna anche in altri portolani posteriori, press'a poco nella stessa forma, fa pensare ad una certa sua attendibilità". O tej attendibilità tego znaku, możliwości jego, moglibyśmy powiedzieć w związku z Klejnotami naszego Długosza; uderza bowiem w jego opisie h. Wczele — nie wchodzę na razie, czy opis wyszedł z pod pióra Długosza czy jego kompilatora — nawiązanie genezy tego herbu, noszącego, jak wiadomo szachownicę, do jakiejś nieprawdopodobnej historji księżniczki afrykańskiej. Pomijam legendę, — łączenie szachownicy z terytorjum afrykańskiem byłoby jednak dowodem, w czasach przeddługoszowych i po nich, że godło to uchodziło w kołach erudycyjnych za właściwość tego terytorjum, — powtórzę za Gerolą — może zaczerpniętą z rzeczywistości lub może tylko z imaginacji, i było dla tych kół znakiem konwencjonalnym na oznaczenie afrykańskiego lądu. Rzuca to zarazem światło na zasięg kulturalny poglądów naukowych, obiegających Europę, na rodzaj wykształcenia, skąd je czerpali czy to Długosz czy późniejsi jego kompilatorzy.

W rozprawce Geroli Polska jeszcze raz przypomni się w nieco zabawny sposób czytelnikowi. Nad miejscowością afrykańską Brisca powiewa chorągiew biała z czerwonym tetragramem. Autor stwierdziwszy, że znak ten uchodzi tradycyjnie za symbol świata hebrajskiego, przypuszcza, że

może miejscowość ta była jakąś znaczniejszą kolonją żydowską na początku XIV w., oraz przypomina, że wspomniany przez nas poprzednio *Libro del Conoscimiento*, kładzie tetragram jako godło herbowe Polski, gdzie zdawien dawna istniała kolonja izraelicka.

Helena Polaczkówna.

Członkowie Polsk. Tow. Heraldycznego.

Przystąpili w charakterze Członków Zwyczajnych do Oddziału Warszawskiego z dniem 1 stycznia 1935 r.

wpłacając wpisowe po 5 zł. (do Zarządu Głównego P. T. H.):

Jan z Czarńcy Czarniecki, Warszawa, ul. Mianowskiego 24.

Jerzy Krzymuski, Gustoszyn, p. Włocławek.

Składkę członkowską za rok 1935 wpłacili po 24 zł.:

Do Oddziału Warszawskiego: Bielecki Emil, Borkiewicz Seweryn (6 zł. r. 1934), Czarniecki Jan, Dunikowski Dr. Juljusz, Jełowicki-Bożeniec X. Biskup Adolf, Kruczkowski Sylwester, Krzymuski Jerzy, Krzymuski Zygmunt (12 zł. za r. 1933, 12 zł. za r. 1934), Łyskowski Tomasz, Ostrowski hr. Aleksander (r. 1933), Odrowąż-Pieniążek Jerzy, Pajewski Janusz (12 zł), Pusłowski hr. Kazimierz (r. 1934), Taylor prof. dr. Edward, Tarnowski hr. Stefan (r. 1934), Walewski Kazimierz.

Upraszam bardzo usilnie p. p. Członków P. T. H. o łaskawe wpłacanie składek członkowskich zgóry za rok 1935 całkowicie w wysokości 24 zł na konto P. K O. 21.621 P. T. H. Oddz Warsz., oraz regulowanie zaległości.

Jerzy Odrowąż-Pieniążek
Skarbnik P. T. H.

ERRATA:

W № 12 z grudnia 1934 r, str. 188, „Sprawozdania i Recenzje", szpalta pierwsza, pomyłkowo zostało w tytule podane „Major Bolesław Waligóra", jak również w wierszu 14 tym winno być zamiast jak wyżej „a specjalnie Polskiego Czerwonego Krzyża", co się niniejszem prostuje.

REDAKCJA.

Résumés français des articles.

Pour la continuation de l'armorial de Boniecki par le professeur **O. Halecki.**

Le grand armorial fondé en 1899 par Adam Boniecki, continué après sa mort par le baron Reiski, vaste travail encyclopédique qui contient les monographies de toutes les familles de la noblesse polonaise, exclusivement basées sur des documents en grande partie inédits, a cessé de paraître depuis la guerre, s'étant arrêté à la lettre M (vol. XV). Notre Société se propose d'en reprendre la publication, confiant le travail de rédaction à M. Dworzaczek qui a complété les matériaux réunis par les premiers auteurs et qui sera assisté par un comité spécial. Nous espérons que de nombreuses souscriptions et la collaboration de tous les intéressés nous aideront à réaliser ce projet dont l'importance scientifique n'échappera à personne.

Les Suski (armoiries: Saszor-Orla) aux XVI-e et XVII-e siècles par **A. Kamiński.**

Cette famille descend de Gaspard Suski, d'origine florentine, admis au sein de la noblesse polonaise au XVI-e siècle par suite de son adoption aux armoiries Saszor (Orla). L'auteur donne d'abord des renseignements détaillés sur son père qui s'appelait Nicolas Castiglione et était un des artistes italiens occupés à la réconstruction du château royal de Cracovie († 1545).

Les couleurs des armoiries de la ville de Cracovie par **W. Budka.**

Etant donné l'incertitude qui règne au sujet de ces couleurs, l'auteur a réuni dans ce premier chapitre tous les renseignements sphragistiques et iconographiques relatifs aux armoiries de Cracovie depuis 1303 jusqu'à nos jours.

Quelques détails sur l'histoire des paroisses en Mazovie par **Stanislas Brzeziński.**

Situation de la paroisse de Wrociszewo au début du XVIII-e siècle d'après quelques documents inédits conservés dans ses archives.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Oskar Halecki,** zastępca: **Zygmunt Wdowiszewski.**
Członkowie komitetu redakcyjnego: **Stanisław Kętrzyński i Józef ks. Puzyna.**

Wydawca: Oddz warsz. Pol. Tow. Herald. w osobie S. Kętrzyńskiego.
Druk L. Nowaka w Warszawie, Warecka 12. tel. 244-99.